№ 11. 1860. Rok VII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40. w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 27, 28 i 29 lutego 1860 r.

Posiedzenie I.

dnia 27 lutego.

(Ciąg dalszy — patrz Nr. 10 Tygodn.)

Czł. Komit. **Walery Wielogłowski** w kwestji Banków rolniczych następne odczytuje sprawozdanie:

„Szanowne Zgromadzenie! Prezes naszego Towarzystwa zaszczycił mnie powołaniem przewodniczenia Komissji wygotować mającéj projekt do założenia banku rolniczego i przedstawienia go na ogólném zebraniu. — Wiadomo zas Szanownym Panom, iż byłem jednym z pierwszych który tę ważną kwestją poruszyłem, a tém samém nie przestała ona być przedmiotem moich badań i wszechstronnego namysłu. — Wyznać atoli muszę, że jak w każdéj budowie łatwiéj jest o zarys niżeli o materjały i majstrów, tak téż przy utworzeniu banku rolniczego snadniéj przyszłoby mi opracować projekt jak znaleźć chętnych założycieli, dających niezbędne dla téj instytucji fundusze.

Spoglądając bezstronnie na społeczeństwo nasze, badałem, ktoby mógł dać zakładowy kapitał na utworzenie banku rolniczego? A zaraz stanęli mi przed oczami ci sami i zawsze ciż sami właściciele ziemscy, którzy się od żadnych ofiar na rzecz publicznego dobra nie usuwają, pomimo tylu trosków, ciężarów, a nieraz nawet smutnego niedostatku. — Tak jest Panowie, z uczuciem narodowéj dumy wyznać nam wolno, iż szlachta polska, a mianowicie rolnicza, zachowała Bogu dzięki ten szacowny wstyd, który jéj się od ofiar wymawiać nie pozwala, od samolubstwa ją chroni i zawsze przy każdéj sprawie publicznego dobra gromadzi. Onaby więc znowu przyniosła grosz wdowi, aby wspomódz w chwilach ciężkich krajowe kaléctwo, i własném ramieniem wesprzéć słabszych od siebie braci. Czyliż jednak rachując na tak cenne szlachty naszéj przymioty, godzi się wyczerpywać jéj siły i zasoby, a sięgać znowu do źródła jéj hojności, wtedy nawet, gdy rzekomo pomagać jéj chcemy i dla niéj zbawienną pragniemy podnieść instytucją? Nie Panowie, . . toby się ani z interesem kraju ani z zamiarami wspomożenia rolnictwa nie zgadzało. — Czémże bowiem ma być bank rolniczy, jeżeli nie przysporzeniem funduszów posiłkowych, których dotąd rolnictwo nie posiada, a które ułatwiać zarówno mają możność obfitszéj produkcji jak i korzystniejszéj sprzedaży. Gdybyśmy więc tworząc taki bank, powoływali warstwę właścicieli ziemskich do składania reszty zasobów jakie im w ręku pozostają, tobyśmy chybili głównego celu, bo ubożylibyśmy tych właśnie, których ze stanu niedostatku podnieść sobie życzymy.

Każdy u nas rolnik, a szczególniéj większy właściciel, mający w ręku cudem zachowany fundusz rezerwowy, potrzebuje go niezbędnie do porządnego prowadzenia swego gospodarstwa. Kapitał w jego ręku jest to narzędzie w ręku pracowitego rzemieślnika, bez którego nicby na najlepszym warstacie nie zrobił. — Otóż odbierać mu ten kapitał, aby go dawać mniéj może rządnemu i czynnemu pracownikowi, byłoby to działać przeciwko dobru powszechnemu. Czyliżby to wreszcie przysporzyło rolnictwu ogólnych zasobów, gdyby kapi-

tał już dzisiaj w obrocie rolniczym będący, przechodził tylko z jednych rąk do drugich i nie zwiększając się godziwym przyrobkiem, był ową pożyczaną gromnicą konającym kolejno rolnikom podawaną.

W ciągu zeszłego roku wielu pisało i mówiło o bankach rolniczych. Nadsłuchiwałem pilnie każdego głosu który się w téj materji odzywał, a szedłem w trop za projektami jakie się pojawiały; lecz sumiennie wyznać muszę, iż w kwestji banku rolniczego więcéj mnie brzęk kruszcu niż dźwięk mowy ludzkiéj przekonywa; tego zaś brzęku dotąd nie dosłyszałem i jakoś mi jeszcze w uchu nie dzwoni. Nie mogę przeto Panów pocieszyć, aby ta kwestja od czasu ostatniego ogólnego zebrania wielki uczyniła postęp; bo ani życzenie wielu, ani projekta niektórych, gotowości złożenia na ten cel kapitałów nie zastąpią.

Mówiono o założeniu banku rolniczego przez stowarzyszenie i puszczenia w obieg akcji tak rozdrobnionych, iżby każdy, bez znacznego w swych interesach uszczerbku, mógł wziąść udział w utworzeniu wspólnego banku. Droga ta, pragnąca nadać instytucji szerszą podstawę, przez powołanie liczniejszych warstw społeczeństwa do udziału we wzajemnéj pomocy, zdawałaby się pozornie sprawiedliwą, a przecież nie jest ona praktyczną; albowiem uczucie obowiązków dla sprawy publicznéj nie odnosi się w naszym kraju do ilości, ale do jakości mieszkańców. Z drugiéj zaś strony przedstawiają nam się w tym projekcie zbyt wielkie trudności administracji wewnętrznéj, wynikające ze szczegółowego rozrachowania najdrobniejszych korzyści, jakieby przypadły na rozrzuconych po kraju akcjonarjuszów. Któreżby rachunkowe bióro temu podołało, i któryżby wreszcie posiadacz akcji chciał się zgłaszać po przypadający na niego procent kilku krajcarów? Wkońcu i to dodać musimy, iż takie stowarzyszenie musiałoby być przez Rząd zatwierdzone, a wiemy iż z natury samego przedmiotu na konsens długi czas oczekiwaćby nam potrzeba. Otóż myśl takiego stowarzyszenia, bez przesądzania jego zasady, Komitet jako na dzisiaj nie praktyczną i trudną do przeprowadzenia odsuwa.

Podano również myśl wydania obligacji hipotecznych z pewnością dla summ pupilarnych zastrzeżoną, któraby służąc do zagranicznych kapitałów za rękojmię, ściągnęła one do naszego kraju i w obrot rolniczy puściła. Myśl ta przedstawia tę trudność, iż procedura u nas sądowa nie zapewnia pożyczającemu szybkiéj egzekucji, a wreszcie hipoteka w naszéj prowincji nie jest jeszcze tak uregulowaną, iżby kapitaliści zagraniczni o miejsce się w niéj dobijali, i za dany ryczałtem kapitał mieli w zysku prawne utrudnienia i zawód. Wreszcie policzywszy stęple i koszta hipoteczne, małoby się z téj pożyczki na bank rolniczy okroiło. Otóż i ten projekt większość komissji w téj chwili za trudny do przeprowadzenia uznaje.

Zanim jednak przyjdę do przedstawienia Szanownemu Zgromadzeniu zdania kommissji co do kwestji banku rolniczego, ośmielę się poprzedzić je uwagą, za którą odpowiedzialność sam na siebie biorę, nie obciążając nią kolegów moich.

Kwestja banku rolniczego stała dotąd według mnie na fałszywym gruncie, i dla tego przeprowadzenie onéj tylu ulegało trudnościom. Zrobiono z niéj sprawę filantropji, a nie finansowego interesu i korzystnéj spekulacji. W imie świętych dla kraju obowiązków powoływano do ofiar kapitalistów mogących wyłącznie wnieść do téj instytucji potrzebny zasób funduszów. A chociaż nie wyrządzę nikomu tak bolesnéj krzywdy, abym go posądził o obojętność dla publicznego dobra, to przecież pojmuję, iż każdy z datkujących ma prawo zrównoważyć osobisty interes z żądaną od niego ofiarą, a mierzyć rozciągłość poświęcenia się swego dla sprawy publicznéj wedle stosunków swoich osobistych i równie mu blizkich zobowiązań rodzinnych i domowych. Dla tego kapitały spłoszone agitacją w duchu filantropji podniesioną, przyczaiły się i nie radeby spłonąć na tym ofiarnym stosie. — Są kwestje, którym bogactwo kolorytu szkodzi, i lepiéj im zostawić ich barwę naturalną. Jedną zaś z tych, jest kwestja pieniężna, która się nie wzniosłemi słowami ale cyframi wyraża. Otóż jeśli kapitalistom wykażemy zysk, bezpieczeństwo, a obok tego zasługę dla powszechnego dobra, to ich fundusze przyjdą w pomoc rolnictwu; jeżeli zaś tylko obiecywać im będziemy sławę i wdzięczność pokoleń, ale odmówimy im korzyści i wyższych procentów, to się nie spodziewajmy, abyśmy ich na tę czysto moralną zachętę znęcili. Cała zaś nadzieja założenia banku rolniczego na kapitalistach polega, bo ten tylko może dać, który ma, i jeżeli zakładowy fundusz nie wyjdzie z ich kieszeni, tobyśmy go na próżno oczekiwali z biór Komitetu, lub z paragrafów przez komissją w projekt ustawionych.

Dzisiaj widzimy w najbliższym nam sercem i granicą kraju tworzenie się i rozwijanie szybkie banków prowincjonalnych, to w Płocku, to w Sandomierzu, to znowu świéżo w Kielcach. Banki te zakładają ludzie zamożni przez zespolenie pracy i kapitałów. Nie nużą oni projektami ani siebie ani kraju, tylko odrazu składają fundusze, otwierają bióra i wchodzą w czynności takim spekulacyjnym zakładom właściwe. Nie przechwalają się téż ofiarą i poświęceniem dla idei wyższych, ale z prostotą i prawdą wyznają, że w tém widzą własną korzyść i pośredni dla kraju pożytek.

Otóż ten przykład godnym jest naśladowania, i komissja z umysłu go tutaj przytacza, bo ma prawo spodziewać się, że i nasi kapitaliści pójdą w ślad sąsiedniéj nam prowincji, a obliczywszy szeregi i zespoliwszy choć część swoich funduszów, ogłoszą nam wkrótce istnienie jednéj lub kilku spółek bankowych. Trzeba zaś wiedzieć, iż w szeregach kapitalistów zarówno

trwoga jak i odwaga jest zaraźliwą, i że przykład dany nam przez spółki zawiązane w Królestwie Polskiém obudził już nie w jednym kapitaliście szlachetne i zbawienne dla kraju zamiary. Dla tego moglibyśmy z góry upewnić Panów, iż jeśli się znajdzie na początek chociaż kilku ludzi finansowo odważnych, którzyby pierwsi nie z projektem ale z kapitałem wystąpili, to za niemi pójdzie reszta kapitalistów, i to co na drodze urzędowéj zostawałoby długo w sferze teorji, wejdzie na drodze swobodnéj decyzji kapitalistów w czyn i w życie, a im zasłużone oddając korzyści, dla kraju błogie przyniesie owoce. Tu nawet, na tém posiedzeniu, niechaj spojrzą niektórzy z Panów po sobie, pomówią o téj sprawie na boku, ułożą się o główne warunki, a nazajutrz ogłosić nam już mogą zawiązaną spółkę Krakowską. Nie trzeba do tego wielkich ofiar ani znacznych na początek kapitałów: wszak i gorczyczne ziarnko w drzewo wyrasta, pod którego gałęziami polne ptaki się chronią. Rzućcie więc Panowie kapitaliści ziarnko w ziemię polską, bo ona wdzięczna i płodna, a praca nasza wychoduje go, wam korzyści zapewni i gospodarstwa nasze podźwignie.

(D. c. n.)

JAKIE SĄ WIDOKI

dla naszego gospodarstwa w przyszłości?

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 4 Tygodn.)

Pociągnij linją prostą od Kołomyi aż do zachodniéj granicy prowincji naszéj, do Białéj — i powiédz, że wszyscy co z południowéj strony téj linji mieszkają, już nie rolnictwem głównie ale chowem bydła zajmować się powinni.

Znałem ziemianina w górach Samborskich, na samém pograniczu Węgier. Pan Franciszek wyszedłszy ze szkół naukami nie zaprzątał sobie nigdy głowy. Wróciwszy do ojcowskiéj wioski, pilnował skiby, bardziéj jeszcze zielonéj smugi, nie wypuszczał z opieki lasu, miał tartak i dbał o niego, lubił polować na jarząbka, na kota lub sarnę, czasem i za zjawionym jeleniem uganiał, dzikom w zimie nie przepuszczał, a w jesieni, gdy się do ziemniaków zaganiał czyto dworskich czy włościańskich, to i z niemi nawet z rycerskim animuszem walczył, jako z hordą antycywilizacyjną, zaborczą. Nie znałem nad pana Franciszka ani spokojniejszego człowieka, ani zimniejszego obserwatora. Zauważył on nawet, że w górskiém gospodarstwie najkorzystniéj produkować węgierskie byki: i to zauważywszy, tego się trzymał aż do śmierci, w ciągu swego około czterdziestoletniego gospodarstwa, i dobrze na tém wyszedł, bo wdowie i dzieciom zostawił wioskę bez długu, indemnizację nie tkniętą i gotówki kilka tysięcy czerwonych złotych.

Co mi za wielkie rzeczy, powiecie. — Otóż radbym wam dowieśdź że wielkie. Pozwólcie abym wam nieco dawniejsze położenie (sytuacją) szlachcica naszego objaśnił.

Dzisiaj tysiąc dukatów jest niczém, zgoła niczém, — nie zawsze jednak tak bywało: najprzód, że kurs pieniędzy był inny, powtóre, że życie szlachty było inne. O kursie pieniędzy niepotrzebnie mówiłbym, bo o nim dosyć naczytać się można; o życiu szlachty cokolwiek powiem, bo o niém nie można się w miarę potrzeby naczytać. Otóż nie mało można naliczyć przykładów, że dwieście dukatów było całym początkiem dla szlachcica, z którego to początku dorabiał się znacznéj substancji, bo bywały wypadki że i milionowéj. Kilka tysięcy czerwonych złotych tedy, w sensie dawniejszym, są to istotnie rzeczy wielkie, bo tysiąc dukatów wystarczało na początek dla pięciu synów, aby wieść swój staniczek. Nie na innéj ale na podstawie oszczędności i skromności mogło tak być; a gdy mawiano że z téj lub owéj dzierżawy można wyżyć po szlachecku i wypłacić się z niéj, to nie należy sobie tłómaczyć wyżycia szlacheckiego z tych romansów, które każą szlachcie nic nie robić, tylko jeść i pić bez ustanku i upamiętania. Żywot szlachty dawniejszéj bywał skromny, oszczędność była cechą ich gospodarstwa. — I nasz gospodarz w samborskich górach żył skromnie i oszczędnie, przecież gościa rad przyjmował tém w co dom był bogatym.

Wiadomo że bydło z węgierskich równin jest rosłe, na wysokich nogach; krowom zarzucają brak mléczności; woły skorsze od naszych w chodzie, są dobre do zaprzęgu, tuczą się trudniéj od podolskich, lecz mięso z nich ma być smaczniejsze. Bydła tego można dostać na jarmarkach w górnych Węgrzech, jak w Uhelu, Ungwarze, Humennem, Strupkach i t. d. a można go dostać tanio w jesieni, w te szczególniéj lata, które małe miały zbiory siana i zboże nie dopisało na słomę. Trafia się nie mało, że gdy się podchowek węgierskich byków komu wiedzie, zyskuje on sto na ście, oczywiście nie potrącając paszy. Podchowkiem węgierskich byków narabiają nie tylko górskie dwory, lecz i kmiecie, a zyski, jakie z nich ciągną, dały zapewne powód do twierdzenia, że przychowywanie cieląt się nie opłaca. A jednakże kraj bez przychowku własnego bydła nie przyjdzie do zamożności w tym względzie. Jakkolwiekbądź, nasz ziemianin w samborskich górach chwycił się był systematycznego podchowywania węgierskich byków i przyszedł z tego w swoich stosunkach do znacznéj zamożności. Biorąc z niego wzór, a raczéj biorąc sobie postępowanie jego za wskazówkę, możnaby w krainie zakreślonéj na początku tego ustępu rozprawy oddać się przeważnie chowowi bydła. Zapewne z początku możnaby podchowywać cielęta węgierskie,

cieliczki i byczki, a potém już chować domowe z węgierskiego gniazda. Zdaje mi się, że niemléczność węgierskich krów ustąpiłaby u nas, mniemam bowiem, że nie jest ona absolutną i że raczéj pochodzi z obchodzenia się z krowami, od których nikt nie odłącza cieląt, które zatém tylko cielętom chętnie dają się doić. Wątpię jednakże, aby chów bydła na podgórzu i w górach mógł dojść do bardzo wielkich rozmiarów i być bardzo korzystnym, stawszy się powszechniejszym, bez pomocy gorzelnianych wywarów, odpadków krochmalowych i t. p., bo chów bydła i na podgórzu i w górach bez rolnictwa nie ma podstawy, a rolnictwo w tych krainach bez fabryk z gospodarstwem połączonych i rolę zasilających obejść się żadną miarą nie może, i wiedzie do koniecznych strat. Należy téż wiedzieć, że w górach, dla spóźniającéj się wegetacji, są łąki tylko jednokośne, że tutaj zima trwa o cały miesiąc dłużéj, że przeto przezimowanie tychże trwa dłużéj i tém jest kosztowniejsze, im mniéj można liczyć na słomę i zbożowe poślady i odpadki. I to powód dla którego góry wymagają prócz gospodarskich fabryk jeszcze zaprowadzenia innych, jeżeli nie mają co czternaście lub dwadzieścia lat głodową śmiercią trzecią część lub połowę mieszkańców tracić. Do fabryk w naszych górach zachęcają rozległe lasy, które — w stosunku do przestrzeni, jaką zajmują — zbyt małą dają korzyść właścicielom, a dla prowincji są prawie bez żadnego pożytku.

(D. c. n.)

Drobnostki gospodarskie.

Pod taką nazwą *p. Gluziński Józef* Członek towarzystwa rolniczego w Król. Pols. wydał w Warszawie dziełko w 16ce z 200 stronic składające się. We wstępie autor usprawiedliwiając powody wydania tego dziełka powiada: „rzadko to kto wchodzi w drobnostki gospodarskie, każdy się za znakomitszemi przedmiotami gospodarstwa ugania. Stary tylko człowiek, przeżywszy doświadczeń wiele, nieraz się myślą wraca do zasad pierwiastkowéj swojéj nauki.“ — Cóż to ma znaczyć? że nauka przez doświadczenia czyli zastosowania w praktyce nie wzrasta i nie doskonali się, — i stary człowiek, przeżywszy wiele doświadczeń, nie chce wierzyć w postęp nauki, lecz się wraca do zasad podawanych i upowszechnionych w dzieciństwie jego. Nie zgadzamy się z takiém zdaniem autora, który sam niejako temu zaprzecza, mówiąc na str. 76: „żyjemy w wieku wielkiego postępu wynalazków w kunsztach, rzemiosłach i rolnictwie, a zatém i w gospodarstwie domowém“. Postęp ten zawsze istniał, a tylko nie zawsze równo był szybkim i rozum ludzki na doświadczeniu raz nabytém daléj swą potęgę rozwija, nigdy nie cofając się do pierwotnéj ciemnoty. Stary więc człowiek może dojrzéć zboczenie i fałszywy kierunek nauki, ale nigdy nie powinien cofać się przed jéj postępem.

Właściwe *drobnostki* autor wykazał w rozwinięciu znaczenia pod względem ciągnienia użytków materjalnych i moralnych z przedmiotów następujących alfabetycznie ułożonych: arbuz, bulwa, czas, czystość, dom, filozofja, gałgany, gołębie, grzyby, herbata, kości, kukurudza, kwiaty, liście, mak, napitki (napoje), oskrobiny, piérze, płoty, podkrzesy, popiół, portrety, robocizna, rowy, ściernie, słonecznik, smarowidło, śmiecie, światło, szerść, szkło, wiérzba, woda, wróble i ziarnka. Taka rozmaitość przedmiotów dostarczyć mogła treści do napisania licznych obszernych tomów, lecz autor poprzestał na krótkich rozumowaniach w wielkiéj części przysłowiami przeplatanych. Ramy tego pisma nie pozwalają wdawać się w szczegółowy rozbiór i ocenienie każdego z tych przedmiotów; dosyć będzie nadmienić, że autor miał na celu pouczyć, jak odnosić korzyści z każdéj choćby na pozór błahéj rzeczy, jak miłować należy pracę i jak w każdém zdarzeniu poddawać się woli Opatrzności.

Aby jednak dać pojęcie o sposobie kréślenia tych przedmiotów, przytoczymy tu kilka okresów i zdań z dziełka pomienionego.

„Gotowane **bulwy** całe, tak jak kartofle do masła, są jarzyną *bardzo wyborną*, lekką i strawną. Liście są dobrym karmem dla trzody chlewnéj.“ Aby miały być bardzo wyborną jarzyną, na to się nie zgadzamy, bo są mdłe; lecz że są dobrym karmem dla trzody chlewnéj to prawda, a dla zwierzyny płowéj są przysmakiem, i dla tego pożytecznie jest w lasach sadzić bulwę dla przynęcenia i utrzymania zwierzyny.

„**Czystość.** Człowiek — mężczyzna niewyczesany, nieogolony i *głupio* (?) zarośnięty, nie utrzymujący włosów jako daru natury w porządku, godzien pogardy. Każda kobieta, która chodzi z roztrzepanemi włosami, jest pustą, lekkomyslną, ma téż *roztrzepaną gębę* i duszę, a przeto nie jest płci swojéj zaletą — do płci pięknéj nie należy. *Paskudne* i nieumyte ręce, nieochędożony but i zadreptany trzewik, stanowią obrzydliwość i malują żywą *flądrę*, *paskudnika* lub *paskudnicę*“. Czy kobiéta, która chodzi z roztrzepanemi włosami, koniecznie ma być pustą i lekkomyślną? Porównanie kobiety z flądrą, rybą morską, oraz nadawanie jéj przymiotów ucho przyzwoite rażących, nie zdają się nam właściwemi dla dzieła popularnego.

Obaczym daléj. „**Gałgany.** Dla czego u nas papiernie tak się mnożą? Dla tego że mamy dużo *gałganów*. *Z gałgana . . . wyszedł na pana. Choć panem . . . zawsze gałganem*“. Czy te allegorje są stosowne? jaki one mają związek z gałganami i papierniami?

Mówiąc o **herbacie** pan G. powiada, że „kto używa herbaty zbyt taniéj, pije tylko obrzydliwe zielsko“;

z czego wnieść należy, że herbata wtedy tylko może być dobrą, kiedy jest drogo opłaconą.

Przez **podkrzesy** autor rozumié właściwie ogłowienie i okrzesywanie drzew. Jeśli ścinamy wierzch drzewa liściowego, np. wierzby, w celu użytkowania z odrośli po takowem obcięciu powstających, pozostały pień grubieje i tworzy niejako głowę, a ztąd takie obcinanie zowie się *ogłowieniem*. Jeśli zaś obcinamy tylko gałęzie boczne, pozostawiając wierzch drzewa, wówczas działanie to zowiemy *okrzesywaniem* lub *podkrzesywaniem*. Taki rodzaj gospodarstwa jest właściwy tylko drzewom liściowym, zwłaszcza miękkim, lecz zgodzić się nie możemy ze zdaniem autora, aby wszystkie drzewa iglaste podkrzesywane od dołu na jedną czwartą część wysokości, lepiéj rosły na wysokość i stawały się prościejszemi, bo drzewa iglaste od podkrzesywania cierpią i w swym wzroście tępieją.

Trudno jest gust i smak wszystkich ujednostajnić, i dla tego autor zbytecznie na str. 64 przestrzega: „Przy sztuce mięsa bezpotrzebnie bywa czasem dość łoju, którego zużyć niepodobna; gdybyśmy go więc oszczędnie odosobniali i zbierali, zdałby się dość dobrze na światło (kaganki)“. *De gustibus non est disputandum* i czego nie może znieść p. G., to może się podobać innym w smaku.

Po tych drobnostkach autor podaje sposób urządzenia *apteczki domowéj* z kwiatów, liści, korzeni, kory, soków, jagód, owoców i nasion roslinnych.

Skończywszy przypomnienie tego dawnego w domach polskich i użytecznego urządzenia, p. G. podaje *terminologią wyrobów towarowych w lasach Wołynia*, która w większéj części już się mieści w *Słowniku leśnym, bartnym, bursztyniarskim i orylskim* Wiktora Kozłowskiego oraz w tomie 21 Sylwana, i dla tego uważać ją można za wyjątek z tego dzieła.

Zakończa to dziełko najobszerniejszy rozdział *o ptactwie dzikiém na Podolu* starannie i umiejętnie ułożony, który nie tylko dla gospodarzy wiejskich lecz i dla uczonych ornitologów jest zajmującym.

Widzimy z tego wszystkiego, że dziełko p. Gluzińskiego, bez względu na niektóre mniéj trafne zdania i wyrażenia, z pożytkiem czytane być może; i szkoda tylko, że autor nie domieścił spisu przedmiotów, któryby ułatwił wynalezienie każdego szczegółu w téj książeczce zawartego. Nazwisko autora już z pism publicznych chlubnie jest znane publiczności, a po jego pracowitości oraz dobrych chęciach sądzić należy, że to dziełko jest zapowiedzią dalszych obszerniejszych dzieł dla dobra ogółu, a najbardziéj naszych ziemian przez tegoż autora wydać się mających.

A. Połujański.

Korrespondencye.

Z Kleczy górnéj w lutym 1860 r.

LIST IV.

(Nowiny — Ceny targowe — Zapiski o pastewności — Odpowiedź na pytanie).

(Dokończenie. — Zob. Nr. 10. Tygodn.)

Mniemam, iż podany przezemnie rachunek wytrzyma krytykę; bo w nim równie jak i w następnym nie tylko polegałem na doświadczeniu własném ale się trzymałem tablic pp. Mentzel i Lengerke, tudzież dzieła tyle zalecanego „Dzierżawca początkujący,“ p. Hofmana i innych mężów powagę mających. Zresztą każde błędne w tym rachunku przypuszczenie tę samą niekorzyść lub zyski w następnych za sobą pociąga, więc nie zmienia rezultatów; a przemawiając za pastewnością, tylko położenie wysokiéj ceny za siano, koniczynę i gnoje, korzystny by rachunek dla téj dać mogło; ja zaś kładąc za centnar siana 30 kr. a za centnar gnoju 3 kr., zaś za korzec owsa 2 fl. m. k. który jest równoznacznikiem dwóch centnarów siana, aż nadto bezstronnie liczę i z wielką niekorzyścią pastewności, na któréj podstawie następujący płodozmian w folwarku podanym z 60 morgów naznaczam: 15 tylko morgów, zamiast 30, będzie obsiéwanych rocznie owsem, w którym zasiane będą trawy i zostaną lat 2 sianożęcią, to jest że na tych 15 morgach i na drugi rok trawy będą się kosić, a dopiéro w trzecim roku stanowić będą pastwisko, z dodatkiem, że na dwoch środkowych 15 morgach pokażdym zbiorze siana też spasać będziemy, ma się rozumieć tylko tak długo dopóki rozciecze zimowe nie nastaną, przez co przybędzie nam pastwiska i paszy, a zbiór siana nic na tém nie ucierpi i owszem trawie sprzyja, bo mchy niszczy. Do tego płodozmianu zaraz w pierwszym roku przychodzimy, obsiéwając 30 morgów owsem i trawą razem; więc na rok następny mamy dwie działki po 15 morgów z trawą, 15 obsiéwamy owsem i w tym znowu trawy, a 15 na pastwisko zostawiamy.

A teraz przejdę rachunkiem jak gdyby to gospodarstwo już istniało, i zaczynam równie jak w poprzedzającym od wyrachowania przypuszczalnie dochodu brutto.

15 morgów obsianych owsem, w gruncie najlichszym, na którym poprzednio przez lat 2 były trawy, a rok jeden pastwisko; który przez korzonki traw i okruchy przy sianozbiorach został zasilony w kwas humusowy, tyle potrzebny na krzemionki. Powinniśmy przypuścić 8 a przynajmniéj 7 korcy zbioru z jednego morga, bo przez 3 lata leżała rola odłogiem; ja jednak tylko 6 korcy z morga kładę, a tém samem z 15 morgów korcy

90 à fl. 2 . . . . fl. 180
15 morgów obsianych trawą w pierwszym roku raz tylko kosząc wyda morg 25 ctr. siana, więc 15 morgów 375 ctr. po 30 kr. „ $187^1/_2$
15 morgów drugi rok trawą po 20 ctr. z morga wyda 300 ctr. „ „ „ 150
15 morgów pastwiska obsianego trawą po 10 ctr. z morga 150 ctr. „ „ „ 75
30 morgów, to jest dwa środkowe pola po każdéj sianożęci obrócone na pastwisko, rachuję tylko po 5 ctr. wartości siana, więc 30 morgów dadzą 150 ctr. „ „ „ 75
Do tego doliczywszy ilosć gnojów sprodukowanych:
15 morgów owsem, słomy po 20 ctr. z morga uczyni 300 ctr.
15 morgów trawą rok pierwszy po 25 ctr. z morga uczyni 375 ctr.
15 morgów trawą rok drugi po 20 ctr. z morga uczyni 300 ctr.
15 morgów pastwiskiem po 10 ctr. uczyni 150
30 morgów spaszane po sianożęci po 5 ctr. uczyni 150
Więc razem wartości siana z paszy 300 ctr.
Ale że jak wyżéj tylko $^1/_3$ ma się rachować więc 100 ctr.
Ogólna zatém summa słomy i siana czyni . . . . 1075 ctr.
co podług przyjętéj formuły rozmnożywszy przez $2^1/_3$, uczyni summę gnoju . . . . . . 2510 ctr.
licząc tylko po 3 kr. m. k. . . . . fl. $125^1/_2$
A tém samém dochód z folwarku 60 morgowego, powyższy płodozmian wprowadziwszy, uczyni brutto . . . . fl. 793.
A teraz przystępuję do rozchodów:
15 morgów owsa, produkcja morga jak wyżéj 9 fl. 10 kr., czyni fl. $137^1/_2$
15 morgów obsianych trawą — koszt mięszanki po 2 fl. na morg . . . . „ 30
30 morgów zbiór siana, po 2 fl. rachując kosztu . . . . . „ 60
Administracja folwarku ta sama co wyżéj . . . . „ 160
Strąciwszy więc summę ogólną wydatków . . . . fl. $387^1/_2$
pozostaje czystego dochodu z folwarku 60 morgowego . . . . fl. **$405^1/_2$**
a tém samém 6 fl. $45^1/_2$ kr. m. k. z jednego morga.

A co najważniejsza, przyszliśmy do zasobu gnoju w ilości 2510 ctr. i to przedniéj jakości, co wystarcza na ugnojenie 5 morgów — i to silne, bo 500 ctr. przeszło na morg przypada.

Rezultat taki w pierwszym okresie, to jest po pierwszéj koléjce — wprowadziwszy w płodozmiam pastewność — jest bardzo zadawalniający.

Przejdę jeszcze okres drugi, w którym wprowadzę żyto i koniczynę w płodozmian, ażeby, odpowiadając na zadane mi pytanie, okazać, że dochody ciągle wraz z zasobami gnojów będą się powiększały, a tém samém że tylko pastewność może przywrócić bez wkładów rodzajność ziemiom naszym i zapewnić czysty a pewny dochód, mianowicie w lichych i wyczerpniętych gruntach.

Ma się rozumieć, że mając zasób gnoju 2510 ctrów, to jest będąc w możności wygnojenia doskonale 5 morgów, gospodarstwo na tym folwarku 60 morgowym rozpadnie się na dwa odmienne co do siéwu turnusy: pierwszy składać się będzie z morgów 40, i kolejka zostanie jeszcze ta sama co była, i ten nazwijmy trawnym a raczéj obszarowym; drugi zajmie morgów 20, a nazwać go już możemy płodozmiennym zbożowym; bo dwa razy w cztérech latach zboże w nim przypadać może, to jest 5 morgów będzie obsianych żytem na gnoju, 5 morgów koniczyną z trawą w tém życie zasiane rok piérwszy, 5 morgów trawą z koniczyną rok drugi, a 5 morgów owsem.

Przejdźmy teraz do obliczenia dochodów z tych dwóch gospodarstw na folwarku 60 morgowym, zawsze brutto.

Zacznijmy od żyta, jako plonu na świéżym nawozie.

5 morgów żyta na silnym gnoju a trzechletnim przyłogu, rachując po 8 korcy z morga, a korzec po 5 fl. uczyni fl. 200
5 morgów koniczyny z trawą po 50 ctrów z morga, 250 ctrów po 30 kr. „ 125
5 morgów trawy z koniczyną zostawione rok drugi, po 40 ctrów z morga 200 ctrów. „ 100
Pasza po zbiorze siana na tych dwa razy po 5, a zatém na 10 morgach po 10 ctr. 100 ctr. „ 50
5 morgów owsa który w odwrocie gnojnym przypada, rachując 12 korcy z morga będzie korcy 60 po fl. 2 „ 120
10 morgów zaś owsa, którego plon w drugiéj kolei, przy zasileniu korzonkami traw i uwzględniając że lat trzy grunt wypoczywał, śmiało na 7 korcy z morga przypuścić możemy, dadzą 70 korcy po 2 fl. „ 140
10 morgów trawy z mięszanką rok 1szy po 25 ctr. z morga rachując, dadzą 250 ctr. po 30 kr. „ 125
10 morgów mięszanki rok 2gi po 20 ctr. 200 ctr. po 30 kr. „ 100
10 morgów pastwiska na rok 3ci po 10 ctr. 100 ctr. po 30 kr. „ 50
20 morgów po sianożęciu spasanych, przypuszczając wartość siana 5 ctr. z morga, z 20 morgów będzie 100 ctr. po 30 kr. „ 50
A tak razem dochodu brutto summa fl. 1060
z folwarku 60 morgowego, oprócz wartości gnoju którą następnie obliczamy.
5 morgów żyta na silnym gnoju rachując po 40 ctr. słomy z morga będzie 200 ctr.
5 morgów koniczu z trawą 1szy

rok wydadzą siana . . . . 250 „
5 morgów trawy z koniczem 2gi rok wydadzą siana . . . . . . 200 „
Pasza na tychże wartości siana 100 ctr. przyjmując jednak iż tylko $1/3$ do stajni przyniesioną została . . . . 33 „
5 morgów owsa w odwrotach gnojnych rachując 30 ctr. z morga, uczyni z 5 morgów . . . . . . 150 „
Zaś z owsianego turnusu będzie materjałów pognojowych:
10 morgów owsa, rachując tylko 20 ctrów z morga . . . . 200 „
10 morgów trawy rok 1szy 250 „
10 morgów trawy rok 2gi 200 „
10 morgów pastwiska rok 3ci po 10 ctr. czyni 100 ctr.
A paszenie po kożbie siana także 100 „
Więc razem wprawdzie wartość siana 200 „
ale z tego tylko $1/3$ jako przyniesione rachuję . . . . 67 „
Summa więc ogólna siana, paszy i słomy jest . . . . 1550 ctr.
co rozmnożywszy przez $2^1/_3$, wykazuje ilość sprodukowanego gnoju 3616 centnarów — a licząc po 3 kr. centnar przybywa dochodu . . . . fl. 180 kr. 48

Czyli summa ogólna dochodu brutto, z doliczeniem wartości gnoju, wyniesie z obudwu turnusów. . . . . fl. 1240 kr. 48

Z kolei przystępuję do wyrachowania rozchodu.
1 morga sprawianie i orka pod żyto fl. 5 kr. —
1 morga obsiew jeden korzec żyta fl. 5 „ —
1 morga wywóz gnojów, przypuszczając blizkość na tak małym folwarku fl. 4 „ —
1 morga nakładanie i rozrzucanie 6 najemnic po 12 kr. fl. 1 „ 12
1 morga obsiew $1^1/_2$ garnca koniczu, $2^1/_2$ garnca Tymotki fl. 4 „ —
1 morga żniwo 6 żniwiarek po 12 kr. fl. 1 „ 12
1 morga zawleczenie, zaskrudlenie i siewacz „ — „ 30
1 morga powrósła, związanie i t. d. jak wyżéj „ — „ 28
1 morga młocka 8 korcy po 30 kr. od korca „ 4 „ —
Summa kosztów produkcji morga żyta fl. 25 kr. 22
5 mor. produkcji żyta tém samém rachując po 25 fl. 22 kr. uczyni . . . . fl. 126 kr. 50
10 m. koniczyny, bo 2 lata zostawionéj, po 4 fl. kosztów zbioru czyni fl. 40 „ —
5 m. produkcji owsa po 9 fl. 12 kr. czyni „ 46 „ —
10 m. produkcji owsa po 9 fl. 90 „ —
10 m. sianożęcia po 2 fl. 40 „ —
10 m. obsiéwu mięszanką po 2 fl. czyni 20 „ —
Adminis. folwarku jak wyżéj 160 „ —
Summa ogólna wydatków czyni fl. 522 kr. 50,
którą odtrąciwszy od brutto dochodu, zostanie czystéj intraty z 60 morgów fl. 717 kr. 58
czyli prawie 12 fl. m. k. czystego dochodu na morg przypada.

Zaś zasób gnoju po drugich 4 latach 3616 centnarów wynosi, czém $7^1/_4$ morgów rachując 500 centnarów na morgę, znawozić można.

Nie przeprowadzając daléj już dowolnie i do okoliczności urządzić się mogących turnusów, na tym rachunku zakończę, w téj myśli, że na zapytanie mi uczynione dosyć przekonywającą a zarazem zadawalniającą dałem odpowiedź; gdyż tu najwyraźniéj liczby przemawiają i dowodzą, że *w gruntach biédniejszych tylko pastewność może być dźwignią i podporą gospodarstw naszych.*

Henryk ze Sławna Sławiński.
czyn. Czł. c. k. Tow. roln Krak. i Galic.

Z pod Przemyśla 6 marca 1860 r.

(M. P.) W dniu wczorajszym byliśmy uczestnikami smutnego obrzędu w kościele Krasiczyńskim; albowiem w tym dniu odbył się wspaniały pogrzeb zwłok ś. p. Anny z Hr. Zamojskich ks. Sapieżyny, matki ks. Leona Sapiehy, z Paryża sprowadzonych.

Na czele licznego duchowieństwa obrządku rzymsko i rusko-katolickiego odprawił Xiądz Biskup Przemyski żałobne nabożeństwo, w pośród którego przemówił z ambony Xiądz Gruszka w krótkich lecz pełnych czci wyrazach, oddających hołd rzadkim cnotom pobożności, i położonym zasługom w narodzie nieporównanéj niewiasty polskiéj. Licznie zebrani obywatele ziemscy, naczelnicy wszystkich władz rządowych, tudzież burmistrz z reprezentacją miasta Przemyśla, jakoteż nadzwyczajny nacisk mieszkańców wszystkich klas i mnóstwo zgromadzonego ludu z całéj okolicy było najwymowniejszym dowodem wypielęgnowanéj, nieograniczonéj czci, którą tak liczném zebraniem się wszystkie stany ze sobą u stóp katafalku połączone dla ostatniéj posługi zwłokom ś. p. Anny ks. Sapieżyny w tym dniu okazały.— Z kościoła w pośród processji licznego zgromadzenia, z duchowieństwem na czele, Obywatele ziemscy na swoich barkach przenieśli trumnę do kaplicy zamkowéj, gdzie po budującéj przemowie księdza Kozaczyńskiego i po odśpiewaniu w rzewnych tonach ostatniego Requiem przez duchowieństwo, takową spuszczono do grobu familijnego na wieczny odpoczynek.

Ważném zdarzeniem dla handlu krajowego jest utworzenie się *domu Komissowego* w Krakowie pod firmą *Wielogłowski i Spółka*; którego tygodniowo wydawane pismo p. n. *Ognisko* bardzo wiele budzi interesu dla

olnictwa krajowego. Ktokolwiek odczytał pierwsze numera *Ogniska* z uwagą, i w nich wypowiedziany zwięźle i z otwartością cel w jakim otworzył się wzmiankowany *dom Kommissowy*, ten nietylko sobie lecz i całemu krajowi może obiecywać mnogie korzyści, a przedsiębiorcom gorąco życzyć będzie najlepszego powodzenia. Witamy więc na polu rolniczém tak mocno pożądany zakład, który daj Boże, aby nietylko w interesach pojedynczych osób, lecz w ogólném załatwieniu potrzeb wszystkich warstw społeczeństwa, handlu, przemysłu, rękodzieł, a szczególnie rolnictwa całego kraju stał się szczęśliwym pośrednikiem. Zbytecznémby byłoby tu zwracać uwagę na osobę stojącą na czele *Spółki*, gdyż jéj imie i znakomite wiadomości, połączone z talentem powszechnie uznanym mogą być dostateczną rękojmią wszelkiego zaufania. Liczne płody naszéj niezmordowanéj wytrwałości, pracy i oszczędności, a przedewszystkiém nieposzlakowana rzetelność zachęcająca do stosunków z domem komisowym, przyczynią się niemało do ustalenia chwalebnego przedsiębiorstwa spółki, która w niedługim czasie zasłonić nas może od licznych strat w naszych dochodach, jakich rokrocznie przy sprzedaży na dotychczasowéj drodze naszych produktów doznajemy. Tym sposobem zdobyć możemy nową *erę emancypacji* całego handlu w naszym kraju, jak świéżo nabyli wszelkie dla siebie przywileje żydzi w całém państwie austryjackiem.

Nie śmiemy wyprzedzać myśli przedsiębiorców spółki domu komissowego, ani robić im jakiekolwiek uwagi z naszéj strony mogące sprowadzić dla spółki łatwiejszą styczność z krajem; wypowiemy tylko w krótkości powziętą myśl w naszém przekonaniu, iż właśnie teraz, kiedy kolej żelazna jest na ukończeniu do Przemyśla, a Przemyśl między Lwowem i Krakowem staje się tym sposobem centralnym punktem wszelkiego wywozu, byłoby bardzo dogodném dla wielkiéj przestrzeni kraju, aby utworzono *filię* czyli *agencję komissową* w Przemyślu, któraby wszelkie polecenia na krótszéj drodze załatwiać mogła.

Handel zbożem i wódką ożywił się dosyć znacznie, jednak podawane ceny za zboże jak nateraz nie pokrywają kosztów produkcji.— O tyle przynajmniéj zmniéjszyły się chwilowo kłopoty pieniężne dla rolników, iż chociaż po miernych cenach, mogą łatwiéj znaleźć teraz kupca na swoje produkta. Izraelici poszukują dębów na spław do Gdańska, lecz takowe zakupują tylko w małych partjach. Jest wszelkie podobieństwo, iż dębina w niedługim czasie znacznie podrożeje, albowiem tego artykułu coraz bardziéj ubywa w tutejszéj okolicy. Bydło znacznie podrożało, a szczególnie krowy dojne. Zarazy na bydło w tutejszéj okolicy wcale nie ma.— Bardzo tu ciekawie wyglądamy nowego układu statutów towarzystwa ogniowego założonego w Krakowie. Nie podpada żadnéj wątpliwości, iż ułożenie statutów nie powinno napotkać na żadne trudności, kiedy instytucja towarzystwa ogniowego jest własnością wyłącznie krajową, do któréj Rząd wcale się nie miesza, a tém samém Obywatele nie mają rąk związanych pod tym względem do zrobienia wszystkiego co tylko może być dla kraju najdogodniejszém.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z tygodniowego raportu Wrocławskiego 24 marca widzimy, iż lód na Odrze zeszedł i żegluga do Szczecina już się otworzyła, brak jednak statków jest powodem niestosunkowo wysokich frachtów. Nie można powiedzieć — pisze sprawozdawca — aby handel na naszym placu był ożywiony; dowozy wszystkich rodzajów zboża są słabe, a po cenach notowanych łatwy znajdują odbyt na wywóz do Saxonji, Turyngji itd. Jakiż to ruch mógłby być na naszym placu, gdybyśmy mieli dawniéjsze dowozy; te wszakże rozdzielają się obecnie na mniejsze targi prowincjonalne, gdzie już kupcy zagraniczni także przybywają. Na pszenicę dobry był popyt, szczególniéj piękne gatunki bardzo były poszukiwane i utrzymywały się w cenie, na pośledniejsze tylko mniéj było ochoty, chociaż zniżenie cen nieznaczne. Z żytem w ogóle szło spokojniéj; głównie gorsze wiadomości zamiejscowe były powodem wstrzymywania się kupców, po zniżonych jednakże cenach znowu chęć do kupna powróciła, a dowozy ciągłe łatwy znajdowały odbyt. Z jęczmieniem także szło nieco spokojniéj, nawet jasne gatunki więcéj były ofiarowane i musiano je taniéj sprzedawać. Owies przeciwnie trzymał się silnie, a po cenach notowanych łatwy do zbycia. — Targ 24 marca trzymał się wogóle dobrze i bez zmian w cenach. Znaczą: *Pszenicę* białą 68—73—78—81 sgr. (fl. 10.14—10.89—11.63—12.08 korz. krak.), żółtą 65—68—72—76 sgr. (fl. 9.70—10.14—10.74—11.33); *żyto* 53—54—58—60 sgr. (fl. 7.90—8.05—8.65—8.95); *jęczmień* 44—46—48—50 sgr. (fl. 6.56—6.86—7.16—7.45); *owies* 26—28—31 sgr. (fl. 3.87—4.17—4.62); *groch* 48—52—55—58 sgr. (fl. 7.16—7.75—8.20—8.65). (Wszystko obliczone po kursie 75 tal. za 150 fl. w. a.)

Względem **koniczyny** w ubiegłym tygodniu było usposobienie w ogóle nieprzychylne, jednakże na czerwoną po tanich cenach obudziła się chęć do kupna, tak iż znaczne partje tak średniego jak i ordynaryjnego towaru zabrano z targu, a nawet obecnie daje się uczuwać brak dobrych Szlązkich gatunków, co, jeśli się chęć do kupna nadal utrzyma, bardzo łatwo podwyżkę cen spowodować może. O białą przeciwnie, jakkolwiek bardzo spadła w cenie, najmniejszego nie ma popytu. Płacono za *czerwoną* ordyn. 7—8¼ tal. (m. w. fl. 28—33 korzec), średnią 8½—9½ tal. (fl. 34—38), piękną 10—10⅔ tal. (fl. 40—42½), celną do 11½ tal. (fl. 46); *białą* ordyn. 16—18½ tal. (fl. 64—74), średnią 19—20½ tal. (fl. 76—82), piękną 21—22 tal. (fl. 84—88), celną do 23 tal. (fl. 92).

Chmiel. Praga 17 marca. Handel nie bardzo ożywiony, ale ustalony; ceny za Saazki miejski 200—215 fl., wiejski 190—195 fl.

Woły. *W Wiedniu* na targ 19 marca spędzono 831 węgierskich, 625 galicyjskich i 395 krajowych. Zakupili rzeźnicy wiedeńscy 1425 sztuk, prowincjonalni 374. Waga szacunkowa sztuki 450—680 ℔. Ceny przeciętne za sztukę 108 fl. 50 kr. do 164 fl. a za centnar 23 fl. 50 kr. do 26 fl. w. a.— *W Berlinie* od 13 do 19 marca przypędzono i sprzedano 585 wołów i 240 krów. Ceny za najlepszy towar 12—14 tal., średni 10—12 tal., ordyn. 8—10 tal. za 100 ℔. (= 89, 28 ℔. wied.). *Świń* 3420 sztuk dobry towar 13—14 tal., ordyn. 12—13 tal. za 100 ℔.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.